



tekst

MIROSŁAW JAROSZ

redaktor wydania

To, że reforma edukacji jest piramidalną porażką, wiedzą dziś wszyscy oprócz tych, którzy wprowadzają jej kolejne etapy. Dzięki pomocy Kościoła przynajmniej gdzieś udało się złagodzić skutki „reform”. Jest tak choćby w Wirach, gdzie świętowano 10. rocznicę powstania Katolickiej SP (str. IV–V). Dlaczego takich szkół jest tak mało? Bo kiedy wybieramy tych, którzy będą o tym decydowali, dostajemy dziwnej amnezji. Zapominamy o naszym systemie wartości. Połechtani obietnicami, nasz los powierzamy ludziom, którym zupełnie obce jest to, w co wierzymy. Czas to zmienić (str. VI).

Młodzi oddali rozpoczęty rok nauki i formacji, rok swego życia, Królowej Rodzin.

Po raz kolejny franciszkanie opiekujący się Sanktuarium Królowej Rodzin w Wambierzycach zaproponowali młodym, którzy odwiedzili ich 17 września, sporą dawkę wrażeń. I nie chodzi tu tylko o mocne uderzenie ewangelizacyjne podczas koncertu zespołu Propaganda Dei z Konina, który nawoływał: „Hej! Wojownicy Pana, powstańcie! Walczcie Miłością, nie przestawajcie!”, ale także o przejmującą opowieść o „Zranionym Pasterzu” w wykonaniu teatru Droga z Poznania oraz o konferencję wygłoszoną przez Tomasza Terlikowskiego, publicystę z Warszawy.

Nade wszystko jednak wambierzyckie spotkanie to okazja, by posłuchać własnego biskupa. A ten obwieszczał podczas homilii: – Rozpoczął się dla was czas siejby. Pamiętajcie, że jesteście nie tylko odbiorcami

Czas siejby



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Schody bazyliki to dobre miejsce na odpoczynek

tej siejby, ale również siewcami. Macie się dobrze w swoim środowisku – dawał z mocą i dawał do zrozumienia, że sprawa młodych leży mu bardzo na sercu.

Pierwszą odpowiedzią na biskupie wołanie były świadectwa młodych, którzy wzięli udział w Światowych Dniach Młodzieży w Madrycie. Wspomnienia z niezwyklej wyprawy roz-

paliły serca i umysły wielu spośród tysiąca słuchaczy. Co z tego wyniknie? Czas pokaże.

Tradycyjnie spotkanie u Królowej Rodzin zakończyło się Apelem Maryjnym i iluminacją bazyliki. W tym roku po raz pierwszy Diecezjalne Spotkanie Młodych podsumowało świdnickie obchody Tygodnia Wychowania. **Ks. Roman Tomaszczuk**

Z tarczą, czy na tarczy?



KS. ROMAN TOMASZCZUK

PIESZYCE. – Czasami proboszcz musi być także szefem teleturniejowego zespołu – mówi ks. Edward Dzik

Wczorwu ks. Edward Dzik, proboszcz z Pieszyc, z kilkoma parafianami wziął udział w nagraniu programu „Familiada”. – Do telewizyjnej zabawy zgłosiliśmy się dwa lata temu i cierpliwie stanęliśmy w kolejce oczekujących na swoją szansę – mówi. – Teleturniej to nie tylko emocje i rywalizacja, ale też świetna zabawa. Co więcej, tworzą go ludzie sympatyczni i to sprawia, że wyjeżdża się ze studia, bez względu na wynik końcowy rywalizacji, z poczuciem radości i mnóstwem wrażeń – dzieli się wspomnieniami.

Członkowie chóru parafialnego wraz z proboszczem nie mieli łatwego przeciwnika. Walczyli bowiem z filologami. I choć wynik jest już znany, to jednak czytelników zapraszamy do przekonania się naocznie, jak zmagali się pieszyczanie. Emisja programu 25 września o 14.00 w TVP 2. ■

Nasz Krzysztof Komeda



Tablica wisi na budynku, w którym mieszkał muzyk

WAŁBRZYCH. 15 września przy ul. Słowackiego 23 odsłonięto tablicę upamiętniającą związek słynnego muzyka z Wałbrzychem. Krzysztof Komeda-Trzciński, znakomity kompozytor i pianista jazzowy oraz światowej sławy twórca muzyki filmowej, kultowa postać nie tylko Polskiej kultury, w latach 1946–1947 mieszkał właśnie w Wałbrzychu. Siostra Krzysztofa Komedy, Irena Ostrowska, nie mogła wziąć udziału w uroczystości, ale przysłała list, w którym pisze m.in.: „W Wałbrzychu rodzice kupili odbiornik radiowy i Krzysztof, nasłuchując fal radiowych, zaczął wyłapywać dźwięki muzyki jaz-

zowej. Był to moment przełomowy w życiu muzycznym mojego brata. Krzysztof zaczął poznawać jazz, któremu potem poświęcił się bez reszty. Także tutaj, w Wałbrzychu, rodzice zakupili pianino marki Ed. Seiler, które wiernie mu służyło aż do momentu wyjazdu do USA. Właśnie na tym instrumencie Krzysztof skomponował większość swoich utworów. Okres, w którym przebywaliśmy w Wałbrzychu, był krótki, ale bardzo ważny. To właśnie tutaj narodziła się miłość Krzysztofa do jazzu”. Po odsłonięciu tablicy w pobliskiej filharmonii odbył się koncert Leny Ledoff, która zagrała suitę „Komeda-Chopin-Komeda”.

Ruszył festiwal nauki

DOLNY ŚLĄSK. We Wrocławiu ruszył 14. Festiwal Nauki. W tym roku składa się na niego 1200 warsztatów, wykładów, pokazów, eksperymentów. Królową tego- rocznego festiwalu będzie chemia, ponieważ 2011 rok został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym

Rokiem Chemii. Na terenie naszej diecezji spotkania z nauką mają odbyć się w następujących terminach: Bystrzyca Kłodzka – 6 i 7 października, Wałbrzych – 17–28 października, Ząbkowice Śląskie–Dzierżoniów – 18–21 października.



Ubiegłoroczny pokaz na Festiwalu Nauki w Bystrzycy Kłodzkiej

Od 10 lat na liście UNESCO

ŚWIDNICA. Kościół Pokoju od dekady jest na liście Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Obchody jubileuszu zaplanowano w dwóch terminach – 24 i 25 września oraz 16 grudnia. – Kościół Pokoju to niekwestionowana atrakcja turystyczna Świdnicy. Od lat przyciąga gości z najdalszych zakątków Polski i nie tylko. Dla parafii i dla miasta to ważne, że kościół znalazł się na liście UNESCO obok innych najpiękniejszych miejsc na świecie – mówi prezydent Wojciech Murdzek.

Na 24 września w sali ŚÓK zaplanowano kolaudację wieńczącą warsztaty filmowe w ramach Artystycznego Lata na placu Pokoju, prezentację trzech etiud filmowych inspirowanych Kościołem Pokoju oraz spektakl teatralny pt. „Jonasz”. W Kościele Pokoju o 20.30



Świdnicki Kościół Pokoju

rozpocznie się koncert organowy. 16 grudnia odbędzie się konferencja z udziałem gospodarzy Wrocławia, Jawora i Świdnicy.

Patronalne święto miasta

WAŁBRZYCH. Po raz pierwszy w historii przygotowania do uroczystości Matki Bożej Bolesnej były tak rozbudowane. Stało się tak za sprawą oficjalnego uznania w ubiegłym roku Matki Bożej Bolesnej za patronkę Wałbrzycha. Już 6 września w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej zaczęto odmawiać nowennę. 8 września rozpoczęło się Jerycho Różańcowe, podczas którego modlono się nieustannie dzień i noc aż do 15 września. W modlitwach uczestniczyli wierni i wspólnoty wałbrzyjskich dekanatów.

Uroczyste Mszy św. odpustowej ku czci Matki Bożej Bolesnej Patronki Wałbrzycha w kolegiacie Świętych Aniołów Stróżów przewodniczył bp Ignacy Dec.

Po nabożeństwie odbył się koncert, który jednocześnie inaugurował XXII Polsko-Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej.



Przez 7 dni i nocy wierni z Wałbrzycha i okolic modlili się za wstawiennictwem Matki Bożej Bolesnej za swoje miasto

GOŚĆ ŚWIDNICKI
Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii

na www.diecezja.swidnica.pl:
„Zdążyć do nieba”;
przygotowanie:
ks. Roman Tomaszczuk

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Mistrzostwa Polski Księżę w Tenisie Ziemnym

Mistrz jest nasz!

Sekretarz bp. Ignacego Deca, **ks. Marcin Gęsikowski**, trzeci rok z rzędu okazał się najlepszym tenisistą wśród księży.

W Szczawnie-Zdroju 16 września zakończyły się 11. Mistrzostwa Polski Księżę w Tenisie Ziemnym.

Startowało w nich 31 kapłanów z całej Polski. Rozgrywki prowadzono przez 3 dni na 5 kortach. Wygrał faworyt, kapłan z naszej diecezji ks. Marcin Gęsikowski. W kategorii +50 najlepszy był ks. Andrzej Maczuga z diecezji sandomierskiej, a +60 ks. Józef Mikołajczak z archidiecezji poznańskiej. W turnieju pocieszenia, dla tych, którzy przegrali już w pierwszym meczu, wygrał ks. Jerzy Ossoliński z archidiecezji przemyskiej.

Zwycięzcy otrzymali puchary i medale, pozostali księża miłe upominki. Wszystkich uczestników nagradzali bp Ignacy Dec, ks. infułat Józef Strugarek i burmistrz Szczawna Tadeusz Włazlak. Nagrodę specjalną – puchar i rakiętę do tenisa ufundował bp Ignacy. Jednocześnie otrzymał ją o. Juda Bojanowski OFM z Katowic-Panewnik, najbardziej sympatyczny i radosny uczestnik mistrzostw.

Rakieta w użyciu

– Jako kapłani gramy w tenisa dla zdrowia, kondycji fizycznej, odpoczynku po pracy, spotkania z miłymi ludźmi – wylicza ks. Marcin. – Powodów jest wiele. Również dla samej przyjemności z gry.

Ks. Marcin Gęsikowski z tenisem zetknął się już w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Jak sam mówi, już wtedy załapał bakcylię i tenis jest z nim do dziś. – Ta zabawa zaczęła się przeradzać w profe-



– **Bronić tytułu mistrza było trudniej, niż go zdobywać – wyjaśnia ks. Gęsikowski**

sjonalne trenowanie i w pewnym momencie stała przede mną kariera zawodnicza związana z tenisem – opowiada. – Byłem zawodnikiem pierwszoligowego klubu w rodzinnej Złotoryi i zacząłem zajmować dość wysokie pozycje w Mistrzostwach Polski. Przyszły i konkretne propozycje, np. wyjazdu na studia do Warszawy, by tam trenować w jakimś lepszym klubie. Jednak głos Pana Jezusa był mocniejszy. Wybrałem kapłaństwo. Rakiety tenisowej nie powiesiłem jednak na kołku. Staram się łączyć jedno i drugie.

Subtelne połączenie

– Widać, że zawodnicy przygotowywali się do tego turnieju, bo poziom był bardzo wysoki. Szczególnie w rozgrywkach półfinałowych i finałowych widać było kawał dobrego tenisa – mówi Robert Kosiński, kierownik sekcji tenisa ziemnego w MKS Szczawno-Zdrój, sędzia naczelny zawodów. – Tenis ma wiele zalet. Jest to gra indywidualna, w której każdy odpowiada za siebie. To gra, która oprócz przygotowania technicznego i fizycznego wymaga wykazania się odpornością na stres

i emocje. To zmaganie się nie tylko z przeciwnikiem, ale i z sobą. Subtelne połączenie ciała i ducha sprawia, że sport ten jest wyjątkowy.

Zawodnicy nocowali w świdnickim seminarium i mieli możliwość poznania stolicy naszej diecezji. – Jest to dla nas prestiż i radość z tego, że sekretarz naszego biskupa znowu został mistrzem – mówi ks. Andrzej Raszpla, dyrektor wydziału gospodarczego świdnickiej kurii. – Dla nas jako organizatorów jest to duża promocja, ale i spora odpowiedzialność, by kapłani z całej Polski wywieźli z naszej młodej diecezji dobre wspomnienia.

Ks. Raszpla zaznacza, że sport jest bardzo popularny wśród księży. Niemal każdy z nich jest kibicem jakiejś dyscypliny. Bardzo wielu uprawia go aktywnie. Najpopularniejsze są piłka nożna i kolarstwo, dalej pływanie i tenis. Ostatnio coraz więcej osób uprawia również nordic walking. – Myślę, że sport jest tak popularny wśród księży, bo jest rozrywką, która potrafi wyciszyć człowieka, szczególnie sporty indywidualne. Dla mnie sport jest rekreacją duszy i ciała – konkluduje. **Mirosław Jarosz**

Czytając katechizm



postscriptum

ALEKSANDRA WOLNIK

absolwentka filozofii UJ

Imię nad imionami

Gdzie jesteś, Adamie? – woła Bóg w ogrodzie rajskim. Poprzez wzywano po imieniu pierwszego człowieka wyodrębnić go spośród całego stworzenia z bezmienności i nieokreśloności. Adam nie może się już więcej ukrywać za drzewem, udając krzew czy listek figowy. Wezwano po imieniu przyzywa go do odpowiedzialności, budzi z bierności, by w końcu odpowiedział Bogu: „Oto jestem”. To moment ważny, bo staje przed Nim taki, jaki naprawdę jest, nagi w swym istnieniu, a Bóg wie o nim wszystko. „Znasz takiego mężczyznę, był fryzjerem tu na rogu?” – „Nie kojarzę” – „Nazywał się Piotr Kwiatkowski” – „A tak, oczywiście, dobry człowiek”. Imię odsyła nas do człowieka i daje nam wyobrażenie o nim. Jak jest z Bogiem? Podobnie, choć kategorię inaczej. Paradoks, bo to jedyne takie imię, które nie jest imieniem. Jednocześnie Boskie „Jestem” to doskonałe imię, bo nie zna czasu, nie zna określoności. Jest wiecznie żywe. Jest święte. Wzywamy imienia Pańskiego codziennie, czasem przychodzi nam to łatwiej w chwili zagrożenia, czasem wymaga większego skupienia. Cierpliwie wzywajmy. A On odpowie – w swoim czasie i w Jemu wiadomej określoności.

Katecheza niedzielna „Bóg objawia swoje imię”



Szkoła to życie

EDUKACJA.

Walczyli o nią, bo uważali, że również tak powinna się wyrażać miłość. Po dziesięciu latach **wiedzą, że mieli rację.**

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

roman.tomaszczuk@gosc.pl

To uroczystość naprawdę niepowtarzalna, bo ku czci Archanioła Michała i... równie walecznych ludzi. Tych, którzy dziesięć lat

temu szukali wsparcia u możnych tego świata i tam go nie znaleźli. Ludzi, którzy nie poddają się zbyt łatwo, a których determinację docenił Kościół. – Kardynał Henryk Gulbinowicz zaufał intuicji ówczesnego dyrektora Caritas, ks. Derenia, i zaryzykował – wspominają po latach o rozmowach między komitetem walczących o szkołę a kurią wrocławską. – Wrażliwość zarówno mieszkańców, jak i naszego kardynała ocaliła nie tylko szkołę. Ocaliła życie – dodaje dzisiejszy proboszcz, ks. Adam Woźniak.

Tysiące i setki

2000 kubków białych, 500 kubków brązowych, 1000 tekturowych tacek, 500 kompletów sztućców, 1000 serwetek, 50 m obrusu i jeszcze 500 rożków na frytki – wszystko po to, by goście i parafianie mieli możliwość skosztowania specjalów, ciast, grillów i zup uszykowanych specjalnie dla nich przez parafialne gospodynie. – Ale najpierw uroczy-

sta Msza św. – zaznacza proboszcz i wspomina o sympatycznej wizycie u kard. Henryka Gulbinowicza, który żartuje, że zapraszanie go na takie uroczystości to spore ryzyko dla organizatorów. Wiek robi swoje, a śmierć, zabierając jego przyjaciela, kard. Deskura, przypomniła o sobie bardzo wyraźnie i upomina się o respekt.

Niemniej mieszkańcy Wir, Wirek, Tąpadła, Kątek oraz pobliskiego Zebrzydowa z przejęciem oczekują na swego dobrodzieja. – To są wioski, z których pochodzą nasze dzieci – wyjaśnia Mariola Wyderka, dyrektorka placówki będącej – odkąd powstała diecezja świdnicka – szkołą świdnickiej Caritas.

– Postanowiliśmy w tym roku świętować zarówno doroczny festyn parafialny, jak i okrągłą rocznicę powstania naszej szkoły – mówi duszpasterz z Wir. – Zresztą jest to oczywiste i naturalne także z tego względu, że współpraca

między parafią a szkołą układa się doskonale. Wspieramy się i wiemy, że możemy na siebie liczyć – podkreśla.

Nie damy!

Kiedy na przełomie wieków wkraczała kolejna reforma edukacji, masowo zaczęto likwidować małe, wiejskie szkoły. Mieszkańcy z przerażeniem patrzyli, jak zamknięte są nierzadko jedyne ośrodki kultury ich małych ojczyzn. Taki los spotkał m.in. szkoły w Białej, Mysłakowie, Wirach i w Zebrzydowie. W tych dwóch ostatnich wsiach rodzice zbuntowali się przeciwko dyktaturze racji ekonomicznych. Szkoły ocalały, ale dzisiaj jedynie ta w Wirach spokojnie patrzy w przyszłość, bo dla zebrzydowskiej niepublicznej szkoły podstawowej miniony rok szkolny był ostatnim w historii.

– Uczy się u nas 71 uczniów, w zerówce jest 17, a w punkcie przedszkolnym 10 – wylicza dyrek-

torka. – Mamy dobrą bazę edukacyjną, wyremontowany budynek, salę gimnastyczną i dobrą kadrę pedagogiczną, ale przede wszystkim niezwykle rodzinny klimat w murach szkoły – zachwała. – Co z tego, kiedy trudno jest przełamać schemat: wiejska szkoła jest kiepska, gminna jest już lepsza, ale te w mieście to dopiero niesamowity poziom – wspomina o stereotypach.

A przecież jest tak, że zdolny uczeń wszędzie się rozwinie i zabłyśnie, natomiast słabszy nie dostanie skrzydeł w miejskim molochu. Tam zginie i dla niego właśnie mała szkoła jest największą szansą. – Dociera to do rodziców, ale dopiero w gimnazjum, dlatego tak popularne w Świdnicy są wiejskie gimnazja: w Witoszowie, Lutomicy czy w Pszennicy.

Mam dla Ciebie czas

Dzieci rodziców, którzy dziesięć lat temu bronili z takim zapałem małej, wiejskiej szkoły, wyrosły i ruszyły w świat. Niemniej idea tamtego zmagania z bezdusznym systemem jest wciąż czytelna. Mała szkoła daje poczucie bezpieczeństwa. Nauczyciele znają nie tylko dzieci, ale i ich historię oraz warunki socjalne. Wiedzą, komu poświęcić więcej uwagi i serca. Rozumieją, jakie jest źródło problemów i niepowodzeń szkolnych. Dlatego ich diagnoza jest pewna, a pomoc skuteczna, co potwierdza choćby wynik testów sprawdzających po szóstej klasie sprzed trzech lat, gdy wiejska

podstawówka miała najlepszą pozycję w powiecie świdnickim i trzecią na Dolnym Śląsku. – Oczywiście wiele zależy od uczniów, ich talentu i pracowitości, ale jak widać, ci zdolni nie marnują się i mają szansę błyszczeć – zauważa Mariola Wyderka i przywołuje zabawną sytuację, gdy dwóch uczniów postanowiło zasmakować wagarów. – Zanim dotarli do końca wioski, otrzymałam telefon od sąsiadki uciekinierów i wysłaliśmy samochód, żeby ich sprowadzić na dobrą drogę. Nie muszę dodawać, że pozostali amatorzy wagarów dali sobie spokój z podobnymi wyczynami – uśmiecha się.

Podmiejskie wsie coraz częściej zamieniają się w sypialnie. Nowi mieszkańcy pracują w mieście, a dojeżdżając do pracy, zabierają ze sobą swoje dzieci. – Dlatego szukamy sposobu na uruchomienia świetlicy, tak żeby dzieci mogły u nas ciekawie i bezpiecznie spędzić czas oczekiwania na powrót rodziców – dzieli się swoją troską dyrektorka.

Tymczasem dzieciaki oglądają festynowe fanty. Są przejęte wydarzeniem, jakie ich czeka. I choć żadne z nich nie pamięta batalii, jaką stoczyli o ocalenie szkoły ich rodzice i dziadkowie, to jednak z radością wezmą udział w dziękczynieniu za tamto zwycięstwo. W końcu ich radość i rozwój są niezbitymi dowodami, że warto było wtedy szukać pomocy w niebie i w Kościele. Warto było ocalić życie. ■



Joanna Radzikowska, oligofrenopedagog, podczas lekcji z Oliwią



Ciepły posiłek w szkole? W Wirach to normalność
PONIŻEJ PO LEWEJ: – Plansze o naszym patronie to dzieło naszych kolegów – zapewniają Adam i Szymon
PONIŻEJ: Michał, Eliza, Marysia i Ala podziwiają festynowe fanty na loterię
NA STRONIE OBOK: Pierwszoklasistka Laura mówi, że jest szczęśliwa w szkole





KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Trwamy wciąż w klimacie dożynkowego święta, dlatego wracam dzisiaj do tematu podjętego na Jasnej Górze. Naród potrzebuje pracy rolnika, gdyż potrzebuje chleba powszedniego, który jest „owocem ziemi i pracy rąk ludzkich”. Rolnicy to żywiciela narodu, patrzymy na nich z wielką czcią i wdzięcznością.

Wiemy dobrze, że większość z nich to ludzie głębokiej wiary, przyjaciele Pana Boga i ludzi, to wspaniali synowie Kościoła i narodu. Rolnicy to autentyczni uczniowie Pana, którzy wyrażają swoją wiarę przez uczęszczanie do kościoła, zachowywanie Bożych przykazań, troskę o świątynie, dzielenie się tym, co mają, z potrzebującymi. Z drugiej strony rolnicy niosą na ramionach liczne krzyże. Tak jak wszyscy chorują i borykają się ze swoją ludzką słabością.

Jednak bardziej niż ktokolwiek narażeni są na kaprysy pogody i klęski żywiołowe. Do tego dochodzi nieprzyjazna polityka rolna: zawyżone ceny nawozów i maszyn oraz niesprawiedliwe warunki skupu pólów ziemi i żywca. Przywołuję te dane, by coraz mocniej szturmować niebo w intencji tych, którzy mają prawo liczyć na naszą modlitwę.

O dyskryminowaniu katolików, politycznych układach i cywilizacji życia z prezesem Akcji Katolickiej Diecezji Świdnickiej, radną Rady Miejskiej **Moniką Rejman** rozmawia Mirosław Jarosz.

MIROSLAW JAROSZ: – Od blisko czterech lat jest Pani prezesem Akcji Katolickiej. Dlaczego zdecydowała się Pani kandydować do Sejmu, przecież polityka przez wielu uważana jest za brudną rzecz?

MONIKA REJMAN: – To jest konsekwencja mojej działalności w Akcji Katolickiej. Błogosławiony Jan Paweł II w adhortacji „Christifideles laici” zachęcał katolików świeckich do angażowania się w życie społeczno-polityczne. Jest to też jedno z kilku głównych zadań wynikających ze statutu Akcji. Kolejnym argumentem, który mnie przekonał do tej decyzji, jest fakt, że katolikom coraz częściej odbiera się w naszym kraju prawo do budowania ładu społecznego według ich zasad moralnych. Nie mogłam dłużej bezczynnie przyglądać się temu, by poglądy ludzi Kościoła były marginalizowane czy wręcz dyskryminowane. Katolicy mają nie tyle prawo, co obowiązek głosić prawdę, również w Sejmie.

Nie boi się Pani, że wchodząc w jakieś układy polityczne, będzie Pani podlegała presji, np. podczas konkretnych głosowań?

Przed wyborami parlamentarnymi 2011

Potrzebni są ludzie Kościoła



WIOLETA DENNER

– Nawet parlament nie może przypisywać sobie prawa do decydowania o ludzkim życiu – mówi Monika Rejman

– Zdaję sobie sprawę z tego, że takie sytuacje będą się pojawiały, ale chcę stanowczo powiedzieć, że nigdy nie postąpię wbrew nauce społecznej Kościoła. Chociaż jestem młodą osobą, nigdy w dotychczasowym życiu nie uległam trendom, które uderzają w człowieka. Moje konserwatywne poglądy w wielu sprawach nie mieszczą się w dzisiejszym liberalnym świecie. Tym bardziej mobilizuje mnie to do działania i walki o wartości. Startuję z listy PiS-u jako osoba bezpartyjna. To ugrupowanie jest mi najbliższe światopoglądowo. Jednak pragnę zaznaczyć, że gdyby zdarzyła się sytuacja, w której ktoś kazałby zagłoso-

wać mi niezgodnie z moim sumieniem, nie zrobię tego. Jako samorządowiec nieraz znajdowałam się już w sytuacji konieczności podejmowania trudnych decyzji. Nie ulegałam presji i nie postępowałam wbrew sobie.

Jakie wyznacza sobie Pani priorytety ewentualnych działań w Sejmie?

– Jestem za cywilizacją życia. Obce mi są aborcja, eutanazja. Nikt z ludzi, nawet parlament, nie może przypisywać sobie prawa do decydowania o ludzkim życiu. O tym się nie dyskutuje. Jako parlamentarzystka zawsze zagłosuję za życiem. Jestem za budowaniem i wspieraniem zdrowych rodzin. Dziś nie ma polityki pro rodzinnej i socjalnej. Nie chodzi o rozdawanie ludziom pieniędzy, tylko o stworzenie warunków, by mogli otrzymywać odpowiednie wynagrodzenie za pracę bez konieczności wyjeżdżania za granicę. Potrzebne są do tego zdrowe ustawy. Dlatego tak ważne jest, jacy ludzie i z jakimi wartościami znajdują się w Sejmie.

Jestem pedagogiem, dlatego bliskie mi są problemy dzieci i młodzieży. Wiem, że aby młodzi ludzie mogli budować przyszłość naszej ojczyzny, musimy im stworzyć równy dostęp do edukacji, kultury i sportu.

Startuje Pani z ostatniej, 16. pozycji na liście PiS. Czy nie uważa Pani, że to miejsce z góry skazane jest na porażkę?

– Zdaję sobie sprawę, że nie będzie to łatwe zadanie. Z drugiej jednak strony jestem pełna optymizmu i wierzę, że ewangeliczne słowa „ostatni będą pierwszymi” jednak coś znaczą (śmiech). Wierzę, że świadomi katolicy potrafią dokonać właściwych wyborów. ■

Inauguracja nabożeństw fatimskich w Strzelcach

Ponieśli światełka nadziei

Wakacyjny wyjazd grupki parafian okazał się brzemienny w skutki dla całej wspólnoty.

W sierpniu tego roku grupa wiernych z parafii w Strzelcach koło Świdnicy była z pielgrzymką w Fatimie. – Zarówno ja, jak i większość moich parafian nigdy wcześniej w Fatimie nie byliśmy, dlatego bardzo nam zależało, by to miejsce odwiedzić – opowiada ks. Grzegorz Ławniczak, proboszcz parafii w Strzelcach. – Chciałem też, jako pamiątkę tego pielgrzymowania, przywieźć stamtąd figurę Matki Bożej Fatimskiej.

Podczas wizyty w sanktuarium wiernych ze Strzelec tak zafascynowało to miejsce, że sami zakupili figurę Maryi i postanowili, że również w ich wiosce będą odprawiać nabożeństwa fatimskie. Są one



Fatimska procesja światła po raz pierwszy przeszła ulicami podświdnickich Strzelec

wyrazem realizacji posłannictwa, jakie Maryja zostawiła trójce małych pastuszków. To modlitwa, ofiara i pokuta. 13 września odbyło się pierwsze z nich. – Jestem mile zaskoczony postawą moich parafian – mówi ks. Ławniczak. – Wiele osób

zaangażowało się w przygotowanie tego nabożeństwa, a jeszcze więcej w nim uczestniczyło – ponad 250.

Wierni po wieczornej Mszy św. wyruszyli w procesji do oddalonego o ponad 5 km kościoła filialnego w Szczepanowie, do którego doszli

przed północą. – Ta procesja była też zaproszeniem dla wszystkich – wyjaśnia ks. Ławniczak. – Towarzyszyła nam intencja, aby Matka Najświętsza dotknęła również tych wszystkich, którzy z różnych powodów pogubili się w życiu i odeszli od Boga. By Matka dała im światełko nadziei, że Ktoś na nich czeka.

Obecnie figura Maryi stoi w kościele w Szczepanowie. Stamtąd 13 października po wieczornej Mszy św. wyruszy w procesji światła do kolejnego kościoła filialnego w Goli Świdnickiej. W przyszłym roku procesje fatimskie będą kontynuowane od 13 maja. – Szczegółowy program musimy ustalić z radą duszpasterską – dodaje ks. Ławniczak. – Okazało się bowiem, że mieszkańcy Kraskowa oraz Tworzyjanowa, którzy nie mają kościołów filialnych ani kaplic, też chcieliby gościć pośród siebie Maryję i mieć okazję do wspólnej modlitwy.

Mirosław Jarosz

Coraz bardziej papiesko w Kłodzku

Młodzi chcą żyć

Odwaga stanięcia wobec nauczania Jana Pawła II owocuje umocnieniem wiary.

Jarosław Komorowski, kłodzki katecheta, i o. Jonasz, franciszkanin, znani są w Kotlinie Kłodzkiej z nietuzinkowych i ambitnych pomysłów ewangelizacyjnych, skierowanych przede wszystkim do młodych. Pracują dla nich z pasją i robią, ile się da, żeby zarazić ich miłością do Jezusa i konkretnym świadectwem wiary. Co z tego wynika?

Już dwa lata temu katechecie chodziła po głowie idea, by przekonać swoich uczniów do sięgania po nauczanie papieża z Polski. – Młodym nie jest łatwo mierzyć się z zazwyczaj trudnymi teksami papieskich dokumentów i przemówień – zauważa Jarek Komorowski. – Ale są przecież teksty, których adresatem jest młodzież. To był mój punkt wyjścia. Niech papież nadal



Młodzi Polacy chętnie przyznają się do zażyłości z bł. Janem Pawłem II

mówi do młodych. Niech głosi im prawdę większą od zmiennych okoliczności życia. Niech to wołanie zostaje wzmocnione papieskim orędziem przed Bogiem – dodaje.

Stało się jasne, że sprawa dojrzała, kiedy podczas ostatniej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę jedna z dziewcząt podzieliła się z katechetą pragnieniem budowania grupy, której powołaniem będzie życie orędziem papieża i głoszenie go.

15 września pierwsze dziesięć osób spotkało się, by zapytać o to, co dalej z Janem Pawłem II dla młodych. Chcą nie tylko bronić swego Westerplatte, ale także pomagać innym w ich walce. Nazwali się więc Westerplatte JP2. – To trochę jak adres zamieszkania, adres, pod którym można zaczerpnąć z mądrości i doświadczenia, ze świętości i wrażliwości błogosławionego papieża – wyjaśniają młodzi.

Ale to nie wszystko. Oprócz spotkań w każdy trzeci czwartek miesiąca kłodzianie planują Wieczór JP2. To czas, kiedy na Mszy św. z kazaniem nawiązującym do papieskich tematów każdy, kto chce iść ewangeliczną drogą z bł. Janem

Pawłem II, będzie mógł – dzięki modlitwie za przyczyną papieża i dzięki rozważaniu jego nauki – wiernej naśladować Jezusa Chrystusa. – Chcemy, żeby był to czas pogłębienia, zakorzenienia w Ewangelii, dlatego będzie Msza św., a po niej adoracja eucharystyczna – dodaje Jarek Komorowski.

Wiadomo już, że podczas pierwszoczwartkowych Wieczorów JP2 będzie rozważany temat modlitwy w nauczaniu Ojca Świętego. Inicjatorzy kłodzkiego sposobu na pamięć i wierność Janowi Pawłowi II zamierzają także wykorzystać internet do propagowania i organizacji spotkań. – Z wyprzedzeniem będziemy wszystkim chętnym wysyłać teksty i pytania ułatwiające lepsze przygotowanie się do spotkań z Ojcem Świętym. Wtedy nasze dzielenie się spostrzeżeniami i rozmowa o papieskim przesłaniu będzie rzeczowa i owocna – wyjaśniają szczegóły.

xrt

Aż nie chce się wierzyć, że **takie parafie istnieją w XXI wieku.**

Tajemnica tej wspólnoty ukryta jest w sakramentach. Wszystkie się je celebrowa, a nie odprawia, i z gorliwością chroni i rozwija ich owoce.

Wystarczy ksiądz

Kiedy w 2008 r. zmarł długoletni proboszcz „małego kościółka” – tak nazywają dzierzoniowianie tutaj – świętynię parafialną – ks. Józef Kania, w jego konfesjonale ludzie składali kwiaty. Dziękowali mu za to, że zawsze mogli liczyć na doświadczenie Bożego miłosierdzia, dziękowali za to, że wyznając swoje grzechy, spotykali się z roztropnością i łagodnością kapłana, który rozumiał wagę i znaczenie sakramentu przebaczenia dla kondycji wspólnoty.

Zresztą ks. Kania nie jest jedynym księdzem, którego z szacunkiem i miłością wspominają parafianie. – Mieliliśmy szczęście do wspaniałych księży, od pierwszego po wojnie, gorliwego antykomunisty, ks. Listopada, przez ks. Miłosa, który rozbudował kościół i wybudował plebanie, aż po obecnego ks. Ambrożę – zapewnia każdy, kto żyje blisko kościoła. A takich jest, tak jak wszędzie, 30 procent. Jednak ich siła tkwi w zaufaniu, jakie mają do swoich duszpasterzy. Ci natomiast nie tylko prowadzą swoich wiernych, ale pozwalają im czuć się w parafii jak u siebie. Pewnie dlatego, oprócz tradycyjnych grup i wspólnot, parafia cieszy się działalnością grupy biblijnej, teatralnej, modlitwowej. Działają tu i Domowy Kościół, i chór parafialny, i oaza, a także sławne Duszpasterstwo Młodych „Przystań”. Poza tym wydawana jest okazjnie gazeta „W małym kościółku”, a Straż Honorowa



Rzeźba św. Józefa zdobi kościelną absydę

PANORAMA PARAFII pw. Chrystusa Króla w Dzierżoniowie

Wzorowa kontynuacja



Kleryk Arkadiusz Harbar jest jednym z czterech alumnów z parafii, obecnie studiujących w seminarium

NSPJ wynagradza Sercu Bożemu ludzką niewierność.

Mądra wrażliwość

Może się to komuś nie podobać, może to i nie jest zgodne z duchem ostatniego soboru, ale polskie życie parafialne zdecydowanie zależy od jakości duszpasterzy pracujących we wspólnocie. Także tutaj. Dlatego kolejni proboszczowie wycisnęli mocne piętno na kondycji duchowej i zaangażowaniu wiernych. Dzierżoniowianie z „małego kościółka” cieszą się, że obecny proboszcz jest kontynuatorem misji swego poprzednika. Zresztą jest to zrozumiałe z powodu więzi duchowej łączącej obu kapłanów.

Ksiądz Józef, ówczesny wikariusz w Łądku-Zdroju, przyjmował małego Krzysia do grona ministrantów. Po latach razem pracowali w jednym dekanacie, gdzie ks. Krzysztof świadomie czerpał ze wzoru, jakim był dla niego ks. Józef. Zaskakujące, ale obecny proboszcz cieszy się, że może pełnić posługę w duchu swego poprzednika. Zatem? Nie ma tu miejsca na rywalizację, na kategoryczny sprzeciw, duszpasterską wolę zmieniającą wszystko o 180 stopni. Za to jest miejsce na roztropny rozwój wspólnoty w już wyznaczonym kierunku. To przynosi błogosławione owoce.

Dumni i ofiarni

Remont plebanii, renowacja wnętrza kościoła czy troska o jego otoczenie to tylko najbardziej rzucające się w oczy dowody, że parafianie umieją poświęcić się dla dobra wspólnego. Jednak najmocniejszym świadectwem ich wiary jest liczba powołań – zakonnych i kapłańskich. W diecezji trudno o parafię, która dałaby Kościołowi tak wielu kapłanów i tyle sióstr zakonnych.

Parafianie wciąż szukają nowych sposobów wyrażania swej miłości do Boga i Kościoła. W tym duchu rozwija się Duchowa Grupa Pielgrzymów, towarzysząca pątnikom na Jasną Górę, a ostatnio wprowadzono nabożeństwo wynagradzające, o które prosiła Maryja w Fatimie: I soboty miesiąca.

I jeszcze jedno. W sobotę przed odpustem w kościele parafialnym odbędą się święcenia kapłańskie. To bardzo rzadkie poza katedrą wydarzenie – którego bohaterem będzie o. Krzysztof Zębik, kolejny kapłan z tej wspólnoty, tym razem kombonianin – dobrze oddaje ducha wiernych z „małego kościółka”.

Ks. Roman Tomaszczuk

Zdaniem proboszcza



– To, co się dzieje wśród wiernych naszej parafii, jest ogromną zasługą księży pracujących

ze mną. Zarówno ks. Dominik, jak i ks. Krzysztof to kapłani bardzo zaangażowani i oddani sprawie Kościoła i ewangelizacji. Parafianie to widzą i umieją z tego korzystać. Cieszy mnie pobożność i bogate życie sakramentalne wspólnoty. Martwi dosyć wysokie bezrobocie, emigracja zarobkowa i ucieczka młodych z terenu parafii. Niemniej ci, którzy zostają, to ludzie o wielkich sercach i szlachetnych sumieniach. Jestem tu zaledwie 3 lata, jednak przekonałem się, że każda inicjatywa, każda prośba, każde wyzwanie jest podejmowane z odpowiedzialnością i wdzięcznością. To buduje nas, księży, i wzmacnia całą wspólnotę parafialną. Podkreślam: całą, bo także tych, których z nami nie ma w kościele, ale są naszymi sąsiadami i krewnymi.

Ks. Krzysztof Ambrożej

Rocznik 1956, święcony w 1981. Wikariusz w Legnicy i Bielawie, proboszcz w Ludowie Śląskim, w Złotym Stoku. Od 2008 w Dzierżoniowie. Kanonik honorowy Kapituły Katedralnej.

Zapraszamy na Msze św.

Dni powszednie: **7.00, 18.00**
Dni świąteczne: **7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00**
W pierwszy piątek miesiąca: **8.00, 18.00**
Święta zniesione: **7.00, 9.00, 18.00**

